

SS. EUCHARISTIA

czasopismo religijne.

~~~~~  
**Wychodzi raz na miesiąc.**

15 każdego miesiąca.  
 ~~~~~

TU ES SACERDOS
 IN AETERNUM
 SECUNDUM ORDINEM
 MELCHISEDECH.

(Ps. 109.)



PATER
 TALES QUERIT
 QUI ADDEUNT EUM
 IN SPIRITU
 ET VERITATE.

(Joan. IV. 23.)

Venite, adoremus!

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Z poleceniem Władzy Kościelnej.

TREŚĆ: Nauka św. Tomasza o Najśw. Euch. — Ze wspomnień o świętym Jacku zak. kaz. — Kilka myśli o Przenajśw. Sakramencie W. O. Ludw. z Grenady. — Korespondencye. — Commendationes ad preces.

Prenumerata: w Austrii rocznie: 1 zł. 80 ct. — w Księstwie Pozn. mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu płacą tylko: rocznie w Austrii 1 zł. a. w. — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1 50.

Tylko kapłani i klerycy mogą to pismo prenumerować.

Ogłoszenia od wiersza petitem [lub jego miejsca] 10 ct. wal. austr.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcyja nie zwraca.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja: ks. LUDWIK DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthal p. Uhnów.

Nauka św. Tomasza z Akwinu o Najśw. Eucharystyi.

(Ciąg dalszy.)

Wiara jest więc pierwszym fundamentem teologicznej wiedzy o tym Boskim Sakramencie. Bez wiary nie przystępuj do rozmyślenia o tym wielkim przedmiocie, bo brak ci podstawy; rozum bowiem sam wskazuje, że pierwszej muszę wiedzieć, czy coś istnieje zanim przystąpię do rozwiązywania pytania, w jaki sposób istnieje. Rozum jednak nie może nam dać tu dowodu rzecz całą w swej istocie przedstawiającego, on co najwięcej potrafi wymyśleć dowody wskazujące, że to co się stało nie sprzeciwia się prawdom zkaładniamu znanym, on może najwięcej wskazać, t. z. „*rationes convenientes*“ a nie „*demonstrativas*“.

I kto by chciał rozumem samym dowodzić Dogmatu katolickiego o Eucharystyi, ten wedle nauki Doktora anielskiego (stosownie do tego co uczy o Trójcy św. a co do innych tajemnic zastosować można. I. P. Q. XXXII. A. I. c.) podwójny błąd popełnia i przez to krzywdę wyrządza wierze katolickiej. Raz błędzi przeciwko godności samej wiary, której przedmiotem są rzeczy niewidzialne, które przechodzą pojęcie naszego rozumu. Mówi bowiem apostoł (do żydów XI. I.): „Wiara jest wywodem rzeczy niewidzianych“. I tenże mówi (I. Cor. II. 6.): „A powiadamy mądrość między doskonałymi. A mądrość nie wieku tego, ani książąt wieku tego, którzy się każą. Ale powiadamy mądrość Bożą w tajemnicy, która zakryta jest“. Powtóre pod względem pozyskania innych dla wiary. Skoro bowiem ktoś dla udowodnienia wiary przywodzi dowody nie zmuszające do uznania prawdy — rozbudza tem posmiech u niewiernych. Wierzą bowiem oni, że my na podobnych dowodach wiarę naszą opieramy i że dla takich dowodów wierzymy. Tych więc prawd, które do wiary należą, nie należy inaczej udowadniać jak przez powagę objawienia wobec tych, którzy je przyjmują. Wobec innych wystarczy obrona, że to w co wierzymy nie jest niemożliwym. Temi słowy oznacza św. Doktor dokładnie granice, poza które rozumowi nie wolno wychodzić. Aby te słowa lepiej zrozumieć, należy przywołać na pamięć, co gdzieindziej uczy Doktor Anielski. Podwójnie rozróżnia przedmiot wiary naszej. Jeden, którym są tajemnice, jak Trójca św. i t. d., do których poznania rozum nasz nigdy dojść sam nie może, są bowiem

w sferze poznania wyższej nad wszelki rozum stworzony, i te są prawdy w które tylko oparci na objawieniu Bożym wierzymy i do tych należy Tajemnica Eucharystyi. A ponieważ przedmiotem wiary mogą być tylko rzeczy, których umysłem naszym zgłębić nie możemy, objawienie ich nam przez P. Boga było i jest jedynym środkiem ich poznania. Umysł nasz bowiem żadnej innej możliwości poznania ich nie ma prócz możliwości przez łaskę objawienia Bożego. Jest to t. zw. „*potentia obedientialis*“. Inne prawdy które również są objawione, są tego rodzaju, że do ich poznania rozum o swej sile przyjść może, i te nie są pod każdym względem koniecznym przedmiotem objawienia Bożego i wiary; tylko ponieważ bardzo mało ludzi do ich poznania przyjść może i to po długim czasie i to jeszcze z pewną niepewnością, właściwą rozumowi naszemu wskutek grzechu, która zawsze mylić się może, Bóg zlitował się nad rodem ludzkim i objawił i te prawdy, abyśmy z pewnością wiedzieli o tem, którzy znamy dowody tych prawd, a ci którzy nie mają tych dowodów, aby wierzyli przynajmniej w to i mieli dla życia swego pewność tych prawd. Tak jest np. prawda o nieśmiertelności duszy. (*Summa C. Gent. L. I. c. 1—8.*)

Starajmy się więc oznaczyć granice rozumu tego drugiego czynnika pod względem poznania Tajemnicy Ołtarza.

Błędem jest chcieć Tajemnicę tę zrozumieć i udowodnić samym rozumem naszym. Błąd ten jest to racjonalizm. Ale nie jest błędem, przeciwnie jest obowiązkiem naszym okazać, że Tajemnica ta nie sprzeciwia się w niczem prawdom znanym rozumowi naszemu, owszem wolno nam iść jeszcze dalej, jak to św. Tomasz wyraźnie uczy *I. C. G. c. 8.*: „Rozum ludzki do poznania prawdy wiary, która tylko widzącym Boską Istotę jest znana, ma to, iż może pewne jej podobieństwa sobie utworzyć, które jednak nie wystarczają, aby prawda ta była niejako zrozumianą z całą pewnością lub pojętą sama w sobie. Pożytecznym jednak jest, aby myśl ludzką ćwiczyć w podobnych dowodach choć bardzo słabych, byleby tylko nie było w niej *praesumptio* zrozumienia rzeczy takiej w sobie i udowodnienia jej, ponieważ jakkolwiek bądź niewielka i słaba wiadomość o rzeczach najwyższych powzięta jest wielce przyjemną. Na które to mniemanie zgadza się św. Hilary skoro mówi w księdze o Trójcy św. (mówiąc o podobnej prawdzie): To wierząc rozpoznaj, przebiegnij myślą, staraj się zrozumieć, a winszować ci będę, jeżeli nie zbadania zupełnego prawdy to tego, iż staniesz się lepszym. Jest to druga zasada, zasada rozumu. Te są słowa św. Doktora, do których to

tylko dodać potrzeba, iż dowód rozumu, o którym mówi różni się od dowodu na podstawie powagi. Pierwszy bowiem jest tylko wtenczas, gdy rzecz samą w sobie rozumem pojąć mogą (demonstratio), gdy drugi opiera się tylko na powadze i tyle waży, ile waży powaga mówiącego. A więc jeżeli objawiającym jest Bóg sam — ma znaczenie nieskończenie wielkie.

Możemy więc z pokorą przynależną badać tę tajemnicę starać się o ile możemy pojąć to Cudo łaski Bożej, ale niech zdala od nas będzie chęć zrozumienia pochodząca z pychy. Tu zastosujmy wielką prawdę, którą wyrzekł o tem Sakramencie św. Augustyn: „Zgódźmy się na to, że Bóg może coś uczynić, czego my zrozumieć nie możemy. W takich rzeczach całym dowodem dzieła, jest potęga tego, który je wykonał“. (List 137, 8.). Starajmy się badać prawdę, ale tylko o ile to uczynić możemy oprócz na wierze, niech nicią przewodnią będzie nam nauka i duch Kościoła, a przykładem w sposobie szukania prawdy św. Doktor Anielski. Naukę tę św. Doktora o stosunku wiary i rozumu tem więcej musimy mieć na pamięci, ile że Sobór Watykański też same co i św. Tomasz wypowiada prawdy.

Czy jednak rozum nasz nie będzie przez to poddanie wierze w swoich wnioskach i rozumowaniu spętany? Pytanie to rzucić nigdy by nie było potrzeba, gdybyśmy nie żyli niestety w czasach, gdzie o niezem więcej nie słyhać, jak te nawoływania rozumu z pod jarzma wiary. Lecz zastanówmy się nad tem pytaniem. Rozum to światło, promienie jego sięgają tam tylko, gdzie naturalna siła je donieść może. Nad to nie innego zrozumieć nie może. Lecz i objawienie Boże to ciemność umysłu naszego rozpadające światło. Wyższe nad wszelkie stworzone, okazujące nam Boga i święte tajemnice Jego, wprawdzie jeszcze nie twarzą w twarz, nie zawsze w sobie, ale tyle przynajmniej że rozum nasz naturalny, wsparty na skrzydłach objawienia tak wysoko wzlecieć potrafi, jak pierwej nawet marzyć nie mógł. Rozum nadto tu nie traci praw swoich! Że nie poznaje prawd tych samych w sobie, nie jego to wina, bo nie jest to wina, iż nie widzi tego, czego nigdy o swoich siłach widzieć nie może, że widzi je jednak o tyle przynajmniej, iż wie — że prawdy te nie są przeciwne prawom jego, że może na nich wsparty inne odkryć jeszcze prawdy, do wyższych wspiąć się przedmiotów, toż ma być uniżenie jego! Nie, bo prawo łaski nie niszczy, ale wspiera naturę. Nie na to nam dano wiarę, abyśmy nie wiedzieli, ale żebyśmy przez pokorne uznanie praw Bożych,

których pojąć nie możemy, doszli do oglądania ich wiecznego twarzą w twarz.

Tego cośmy powiedzieli o stosunku wiary do rozumu w teologii św. Tomasza w ogóle a w szczególe w nauce o św. Eucharystyi, uczy św. Kościół katolicki w katechizmie św. Soboru Trydenckiego o Sakramentach, rozdział 42: „Lecz trzeba chrześciany upominać (co też bardzo często Ojcowie św. powtarzali) aby wszetecznie nie badali, jakby ta odmiana być mogła, bo tego ani rozumem pojąć nie możemy“. Trzecia wielka zasada, jaką się św. Doktor Anielski kierował w uczeniu o tej św. Tajemnicy opiewa: Nie każde mniemanie, na pierwszy pozór piękne, jest prawdziwe. Już raz napomknąłem o tem, nie od rzeczy jednak będzie i tu jeszcze kilkoma słowami podnieść tę wielką zasadę. Wiele bowiem mniemań okazało się fałszywemi w następstwach swoich przeciwnymi wierze Kościoła. Czas św. Tomasza obfitował w podobne mniemania, jedni n. p. uczyli że konsekracya Ciała Pańskiego dokonywa się dopiero po wymówieniu słów konsekracyi wina, inni inne położyli mniemania, które w przebiegu nauki św. Tomasza poznamy. W nowszych czasach Faber, pisarz bardzo dobrze znany, w pierwszym wydaniu swojego dziełka o Najśw. Sakramencie wypowiedział zdanie, iż istotę chleba przez czas, kiedy pod postaciami chleba znajduje się Pan nasz i Zbawiciel, w powietrzu utrzymuje anioł, lecz kongreg. św. Officyum zaraz zwróciła uwagę i przesłała uczonemu zresztą pisarzowi przestrożę, aby odwołał to mniemanie, które też zaraz autor świątobliwy w drugim wydaniu opuścił. I słusznie, wiara bowiem katolicka uczy nas, iż istota chleba przemienia się w istotę Ciała Zbawcy naszego, we wszelkiej jednak przemianie to, co się przemienia przestaje istnieć w swojej pierwotnej postaci, jak to później obaczymy.

Tu kończymy wstęp do naszych rozmyślań nad nauką św. Tomasza.

Traktat jego w Summie teologicznej poprzedza wiele pomniejszych myśli, przygotowujących czytelnika na zrozumienie samego przedmiotu. Nie podobna nam jednak wszystkich tych miejsc wyliczyć, nie naszym tu zadaniem głęboko teologiczną i wyczerpującą pisać rozprawę, dlatego opuścimy ich wyliczenie i lepiej podniesiemy te myśli w ciągu samego traktatu.

Lecz jednej wielkiej idei niepodobna nam opuścić jest to przedmiot kwestyi 65-tej, artykułu 1—3, a jest to stanowisko Najśw. Sakramentu w stosunku do innych Sakramentów i w stosunku do całego dzieła odkupienia.

Myśl ta rzuci nam światło z góry na cały traktat, zanadto ważna iżby ją milczeniem pominąć, zanadto piękna, iżby jej osobnego nie poświęcić rozdziału!

Tu bowiem, jak wódz przed bitwą, rzuca Doktor Anielski wzrok na cały przedmiot, o którym ma pisać, i potęgą myśli swojej skupia rozproszone po całej ziemi promienie łask sakramentalnych, do ogniska swojego, Sakramentu Miłości.

X. A. G. Z. Kazn.

Ze wspomnień o świętym Jacku zak. kaz.

„Dilectus meus mihi et ego' illi.“

„Miły mój mnie a ja jemu (Cant. cant. c. 2).“

Kiedy na tym świecie smutno i ciemno się robi, wtedy Bóg zsyła mężów nadzwyczajnych, którzyby słowem i czynem krzepili serca swych braci, a przykładem niby gwiazdy jasne świecili potomnym. Do liczby takich mężów opatrnościowych należą przede wszystkim święci. Co to są ci święci? Świat wyobraża ich sobie tak jak widzi na obrazkach, z twarzą nieraz aż nadto piękną, z oczyma wzniesionymi w niebo, z jasną aureolą nad czołem, myśli o nich jako o istotach niedostępnych, czasem ziemnych a nieraz i szalonych! Ale czy tak jest w rzeczywistości? O nie! Święci to ludzie z tej samej krwi, z tego samego ciała co i my, życie ich podobnie jak nasze nieraz pełne bolesti, cierpienia i zawodów. Lecz czemże właściwie są oni, czem się różnią od nas biednych śmiertelników? Czem się różnią? Oto tem, że umieją się przewyciężyć, że umieją wziąć krzyż swój codzienny i iść za Chrystusem. A im bardziej się zbliżą do Niego, im bardziej Go ukochają, tem większymi stają się świętymi. Szczęśliwy naród, szczęśliwy kraj, w którym są jeszcze święci, bo oni zbliżą go do Chrystusa, nauczą jak Go kochać, z Nim cierpieć i za Nim dążyć.

I gdy to piszę mimowolnie ciśnię mi się do myśli, że przecież jest kraina taka, o której wprawdzie śpiewał jeden z jej wieszczów: „że jest ziemią mogił i krzyżów, że ją poznać można po milczeniu mężów i smutku drobnych dzieci, i po zgorzałych chatach ubogiego i po zniszczonych pałacach wygnańców i po jękach Bożych aniołów przelatujących nad nią w nocy.*) Ale

*) Krasiński „Irydion“.

mimo to wszystko ona świętą jest, świętą — gdyż ją Pan szczególnie umiłował a Marya założyła na niej stolicę swej chwały, świętą jest, bo wierne syny zbryzgały każdą jej skibę krwią męczenników, potem i łzami apostołów i wyznawców i świętem poświęceniem jej dziewic! Znać ją wszyscy, to ona, o której powiedzieli papież, że jest matką świętych — Polska!

I w gronie tych wiernych jej dzieci jaśnieje jeden, który jakąś szczególną miłością przywiązuje do siebie serca braci i ziomków, to wielki Jacek Odrowąż, patron jej i orędownik przed Bogiem a syn jej cierpień i boleści. Nie mamy zamiaru pisać Jego życia, przedmiot to zanadto obszerny na kilka stronnic naszego czasopisma, cheemy tylko kilka myśli rzucić w serca zwłaszcza tych dusz wybranych, które szczególnie czeżą Przenajświętszą Eucharystę i okazać im, jak ten największy święty Polski w Panu Jezusie utajonym w tajemnicy miłości szukał pociechy pomocy i szczęścia i przez to zachęcić ich do tem gorętszej miłości Przenajświętszego Sakramentu.

* * *

„Gdzie jest skarb twój, tam serce twoje“ powiedział Chrystus. Boga za skarb obrał sobie św. Jacek, dla Boga więc biło serce Jego. A że ten Bóg mieszka w kościołach naszych, że tam się ukrył pod okruszyną chleba, więc do Pańskich ołtarzy spieszyło młode pachole i długo, długo trwało na modlitwie. Tu rozmawiało z Panem Jezusem, rozmyślało nad Jego życiem, tu nauczyło się jak kochać Boga, jak czynić dobrze w cichości bliźniemu jak pracować i cierpieć. I tak dziecię rosło z dnia na dzień i wyrosło wreszcie na młodzieńca. Wysłali Go rodzice do szkół za granicę, świat cały uśmiechał się do Niego, wzniosłe myśli snuły się przez Jego głowę, ale Jacek wyższy nad to wszystko do Boga przylgnął sercem całym a Najśw. Sakrament był Mu gwiazdą przewodnią w życiu, w chwilach wolnych od pracy spieszył do kościoła i często krzepił swą duszę chlebem Aniołów.

Zbliżyła się wreszcie dla Jacka chwila tak ważna w życiu każdego człowieka — chwila wyboru stanu. W głębi duszy posłyszał głos Boży, wzywający Go do siebie. Nie ociągał się więc długo i poświęcił się stanowi kapłańskiemu. Kapłan to punkt zborny, w którym Bóg i stworzenie codzien się spotyka! Ręce kapłana to ołtarz na którym Chrystus spoczywa, to kolebka, gdy się rodzi w kościołach naszych osłona, gdy się podnosi, aby kłę-

czący lud błogosławić! I uszy Jego przyjmują oskarżenia drżącej dziewicy jak i starca słuchają wyznań, przed którymi struchleliby aniołowie niebiescy; wyznań, któreby go do wzgardy ludzi przywieść musiały, gdyby ich nie kochał... W jego serce wlewają się codziennie łzy boleści złamanego życia i jako rzeki szukają morza, tak wszystkie nędze świata szukają serca kapłana, które szerokie i otwarte jak ocean przyjmuje ich tajemnice, by je nigdy nie wydać! O szczęśliwy ten kapłan, który tak pojmie swoje powołanie! Zrozumiał to dobrze Jacek św. i oddał się Bogu zupełnie. Odtąd ołtarz stał mu się ogniskiem łaski Bożej, u którego zapalał swoje serce. Każdego dnia powiada Jego życiopisarz odprawiał mszę św. z wielkim namaszczeniem i pobożnością, *) pacierze kapłańskie odmawiał zawsze klęcząc przed Przenajśw. Sakramentem. Tam wzrastał w doskonałości chrześcijańskiej i niczego nie pragnął, jak tylko Boga kochać i dla Niego pracować. Cnoty też Jego, poświęcenia dla dusz były przyczyną, że chociaż młody został kanonikiem kapituły krakowskiej. Postawiony na tak wysokiej godności tem więcej starał się pracować dla Boga i dla bliźnich i wkrótce oczy wszystkich zwróciły się ku niemu i wszystkie serca otwierały przed Nim swe rany a on jak Anioł opiekuńczy pocieszał strapionych, wspierał ubogich — słowem „wszystkiem się stał dla wszystkich“. Złotousty nasz Skarga, w kilku co prawda słowach ale wymownie skreślił nam Jego kapłański charakter. „Był Jacek, powiada on, wzorem i światłem cnót kapłańskich: w nabożeństwie gorący, na sumieniu czysty, na ciele piękny, w obcowaniu mądry, w rozmowie przyjemny i ostrożny i we wszystkim bardzo przykłady.“ *)

* * *

W życiu Najświętszego naszego Zbawiciela nie masz większego dowodu miłości ku nam biednym ludziom jak ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu. Stąd święci taką miłością pądzili ku tej tajemnicy. Nasz też Jacek nie był w tym gronie

*) Prześlicznie o świętym Jaku pisarze Abraham Bzowski zak. św. Dominika mąż niezwykłej pracy i nauki. który po Baroniuszu kończył jego znakomite dzieło p. t. „Annales ecclesiastici“. Napisał on też żywot św. Jaka p. t. *Thaumaturgus Poloniae*“. Z niego zaczerpnęliśmy wiele w pisaniu tej rozprawki i dlatego umieszczamy tutaj niektóre wyjątki z Jego dzieła. Oto jego słowa: „Saepe dum verendis altaribus adsisteret sacra faciens in „spiritu rapiebatur, fiebatque extra se prae dulcedine suavitatis, quam ex „Sanctissimo salutis edulio persentiebat“.

*) Skarga. Żywoty świętych.

ostatnim. Widzieliśmy już z jaką gorliwością odprawiał mszę św. i spełniał kapłańskie obowiązki, ale to wszystko wydawało się za mało Jego gorącemu sercu. Gdy więc cicha noc okryła czarnym płaszczem mieszkańców Krakowa, on spieszył do kościoła i tu nucił Panu hymn chwały uwielbienia i miłości! Jak oblubienica „Pieśni na Pieśniach“, tak i on sercem przepelnionem miłością wołał ciągle: „Miły mój mnie a ja Jemu!“ I od tego „Umiłowanego“ myśl Jego wybiegała, ku tym duszom, które Go ukochać nie chciały, a może i nie знаły zupełnie. Ach! on je wszystkie w sercu swoim nosił, on je wszystkie chciał przyprowadzić do Boga! Całe więc noce, wyklękując na stopniach ołtarzy, lał łzy błagalne do Pana Zastępów, by dusze wielkiego ale grzesznego narodu pozyskać dla nieba, by mu wymodlić miłosierdzie, by mu wybłagać skrócenie tych mąk nędz i cierpień, które na niego spadały. Ach! bo te nędze były tak straszne... cierpienia tak dojmujące!... Religia znieważona, cnota zapoznana, rozpusta i rozwiązłość toczyły wszystkie warstwy społeczeństwa. I widział Jacek jak pragnienie jakieś dziwne, nieukojeone wysuszyło wszelkie w narodzie pragnienie, a nie było czem go ugasić, patrzył na ten głód, który ogarnął duszę narodu a nie było chleba, do jego zaspokojenia, odczuwał jak ci ludzie tęsknią a nikt ich pocieszyć nie umie, wołają a odpowiedzi nie słyszą!... Nieszczęśni — czegoż odbiegli chleba, który z nieba zstąpił i błędzą opodal od źródła żywej wody? czegoż nie wołają jako dzieci na pomoc Ojca w niebiesiach i nie spieszą do tego, który z ołtarzy swoich bezustannie woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja ochłodzę Was!“ A jakby jeszcze na domiar złego, Tatarzy przechodzili często po nieszczęśliwej Piastów krainie, ten biez straszny zagniewanego za grzechy Boga, pozostawiając za sobą pożary i zgliszcza!

Wobec tego boleść wielka, bezbrzezna zawładnęła sercem Jacka, przed Panem utajonym w Przenajśw. Sakramencie wynurzał swe prośby a on zdawał się wysłuchiwać jego modlitwę.

Nieraz wśród ciemnej nocy przemawiał do Niego z przybytku miłości słowem pociechy i wsparcia, a nawet czasem zstępował doń z swą Matką Najśw. i do Jego tulił się piersi. Wreszcie prośby zostały wysłuchane, ale Bóg zarazem zażądał od Jacka nowej ofiary i powołał Go do stanu zakonnego. Nie zawahał się nasz święty, ale z Psalmistą powtórzył sobie: „Holocaustum pro peccato non postulasti, tunc dixi: ecce venio“ — „całopalenia za grzech nie żądałeś, wtedy rzekłem oto idę“.

I poszedł do Rzymu, żadnymi nie zrażając się trudnościami, byleby tylko spełnić wolę Bożą i przebłagać Go za grzechy braci. W stolicy chrześcijaństwa poznał męża, o którym śpiewał Dante „że miał piętno cherubina na czole“. Słyszał jak z żarliwością apostołów opowiadał zaprzanie się świata, jak wołał na świat cały do pokuty i umartwienia, a naukę swoją stwierdzał cudami. Poznał więc w Dominiku świętego, poznał w Nim posłannika Bożego — klęka więc u nóg Jego, składa jedwabne szaty i złote łańcuchy i przyjmuje ubogi habit kaznodziejskiego zakonu. Przyjęty do zakonu i wnet przejęty jego powołaniem, w krótkim czasie składa śluby zakonne i wraca do ojczyzny. Ten, który w bogatym orszaku sług, w strojnych szatach wjeżdżał do stolicy chrześcijaństwa, oto wychodzi dziś z błogosławieństwem tylko Dominika, z różanicem i kijem w ręku bez sług i zasobów, by sprawować dzieło Boże po ulicach i rynkach, w lesie i na drodze po kościołach i chatach. Przybył wreszcie do Krakowa, tu przy kościele św. Trójcy założył pierwszy klasztor białego w Polsce zakonu, który tyle cudów na niej zdziałał, tyle krwi przelał, że aż papież snieżną jego szatę, jakby krwi wstęgą, czerwonym przepasali pasem. Tutaj więc w Krakowie, w sereu polskiej ziemi rozpoczął św. Jacek wielkie apostołstwa swojego dzieła. I na głos Jego niedobre dzieci przypomniały sobie, że ongi miały ojca, który im z błogosławiącej prawicy sypał pokarm manny niebieskiej a napawał krwią własnego syna i zatęskniły jak on syn marnotrawny do domu ojca swego i pod wodzą Jacka doszli do Niego...

Ale i tego nie dość było dla Jacka, on cały się palił miłością dusz, on świat cały chciał przywieść do stóp Chrystusa. Jak przedtem tak i teraz najmiłsze chwile spędzał u stóp więźnia miłości, a ten znowu zażądał ofiar nowych i ciężkich, bo miłość jest ciężką enotą i weześniej czy później ona domagać się będzie największych poświęceń. I teraz znowu przemówił doń „Umilowany“: „Słuchaj synu patrz i nakłoń ucha twego i zapomnij narodu twego i domu ojca twego a idź tam daleko na północ i opowiadaj ewangelię tym, którzy siedzą w cieniach śmierci. (Cant. cant.) Iść do narodów ciemnych i dzikich, z nimi pod jednym nocować szalasem, z nimi jeden chleb łamać, z jednego kubka pić wodę a wreszcie prócz męczeństwa niczego się w nagrodę prac i trudów niespodziewać, na to trzeba hartu i poświęcenia, ofiary nad wyraz wielkiej! A z drugiej strony jakże to ciężko opuścić rodzinną ziemię, ojczyste strony, błonia i doliny. I ten

lud co Go wypiastował, i tych braci i synów swoich, których całym ukochał sercem i wielką swą w nich przelał duszę już może na zawsze trzeba pożegnać. Ach! ileż to razy rwało się w Nim serce w te strony, kędy zostawił to wszystko, co Bóg tutaj na ziemi kochać pozwolił! Ileż to razy, łzami zalane oczy zwracał ku gwiazdzie zarania, co nad ojczyznę Jego unosić się zdawała. Ofiary jednskże nie cofał, przyrzeczenia nie łamał i ciągle bezustannie powtarzał: „Fiat voluntas Tua“ Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. A jak niegdyś w dniach młodości u Pańskich ołtarzy szukał pomocy i wsparcia tak i tu ciało Pańskie było Mu „chlebem mocnych“, którym posilony wychodził, aby opowiadać słowo Boże. I schodził się ten lud, zrazu straszny i groźny ale skruszony słowy apostoła wyznawał Mu swe winy, burzył pogańskie świątynie i bożyszcza. Tak przeszedł cały wschód, północ, Małą i Wielką Rosyę, Litwę, Szwecyą, brzegi czarnego morza, wybrzeża Azyi mniejszej, Tatoryę, Astrachańskie i mongolskie stepy, a klasztory wszędzie zakładane, jako pomniki w późne wieki do dzisiaj głoszą kamiennymi słowy czyny apostoła Północy. Naukę zaś jego stwierdzał Bóg cudami. Cuda nie są istotą świętości -ale jego dowodem, dopełnieniem, jakby pieczęcią Boga na dziele, który człowiek dokonywa z Bogiem. W życiu naszego świętego widzimy cudów bardzo wiele, ale znajdujemy tu cud jeden tak nadzwyczajny a zarazem tak piękny, jaki rzadko gdzie spotkać można.

Piękne zdarzenie to opisuje wielki nasz kaznodzieja ś. p. X. Z. Golian. Oto jego słowa: „Gdy był w Kijowie i spełniał „Najśw. Ofiarę nagle éma dzikiej tłuszczy obłągła świątynię. „Święty chwycił za Przenajśw. Sakrament i aby Go od zniewagi „uchronić, uciekał z Kościoła. Przechodząc koło ołtarza Najśw. „Panny słyszy głos „Jacku, Syna mego bierzesz a mię komu zostawiasz“? Matko odpowiada Jacek wziąłbym Cię, ale posąg „Twój tak ciężki. Weź mię rzecze Marya, Syn mój uczyni go „lżejszym od trzciny. Usłuchał święty i z Bogiem w jednej „a z Jego Matką w drugiej ręce przedarł się przez dziką tłuszczy „i stanął nad brzegiem Dniepru. Silny w Wszechmoeność Tego, „którego tulił do rozognionej piersi i w pomoc Niepokalanej Jego „Matki zmierzał śmiało na brzeg przeciwny. Nagle usłyszał za „sobą krzyki swych braci „Ojeże nie mamy czółna!“ Cóż uczyni, „czy ich opuści, czy opuści ludzi małej wiary? Nie, nie! Jezus „i Marya z nim kogóż się będzie lękał? Bez namysłu zdejmuje

„swoj płaszcz i jak archanioł woła na mało wiernych „za mną „bracia, oto wasze czołno!“*)

W zdarzeniu tem charakteryzuje się całe życie św. Jacka i odtąd malarze malując Go na obrazach prawie zawsze przedstawiają z Przenajśw. Sakr. i figurą Matki Bożej. I słusznie, bo jeśli według nauki kościoła, każdy święty, ma swoją szczególną drogę, którą doszedł do doskonałości, to źródłem świętości, prac i poświęceń wielkiego apostoła, była ta gorąca niezwykła miłość ku Bogu, utajonemu w Przenajśw. Eucharystyi i ku Jego Najświętszej Matce.

* * *

Gdy tak wielki apostoł północy przeżył wśród pogan lat 12 i przebiegł jak Paweł św. prawie całą półkulę zapragnął wrócić do ojczyzny — może dlatego, aby ostatki pracy poświęcić swej braci, a może w proroczym widzeniu przewidział nieszczęścia ukochanego narodu i dlatego chciał złożyć sterane pracą kości na polskiej ziemi, by słuchać tych jęków, które z niej ku Niemu od tyłu wznoszą się wieków, by odczuć te łzy, które ją codziennie skrapiają... Spojrzał w czas ubiegły i poznał, że wolę Bożą spełnił, że nie było kroku w jego życiu, któregooby miał żałować i pokrzepiwszy lud nawrócony słowem Bożem zmierzał ku Krakowowi. Jakaż radość opanowała jego serce, gdy ujrzął szczyty krakowskich kościołów i usłyszał cudowny dźwięk dzwonów, który złączony ze szmerem starej Wisły od tyłu wieków rozbrzmiewa hymnem uwielbienia ku czci Stwórcy. Przystąpiwszy progi świątyni św. Trójcy ukląkł w przedśionku i dziękował Bogu za wszystkie łaski i dary, których mu nie skąpił. Następnie przywitał się koleją z braćmi i przepowiedział godzinę swej śmierci. Już ta, którą tu na ziemi szczególnie ukochał miłością, objawiła się mu — widział ją samą — i powiedziała, że w uroczystość Wniebowzięcia otrzyma zapłatę za pracę i trudy. Dnia 14. sierpnia uczuł się mocno osłabionym a widząc, że się zbliża ostatnia godzina, zwołał swych braci, zachęcał ich do zachowania reguły zakonu a zalawszy się łzami błogosławił im, błogosławił klasztorowi krakowskiemu i całej ojczyźnie swojej. Następnego dnia poszedł do kościoła i tu z nabożeństwem wielkiem słuchał mszy św. Modlił się gorąco a długo i powtarzał słowa proroka z Pat-

*) P. X. Z. Golian. Kazania. Figura ta o której jest wzmianka, znajduje się do dzisiaj w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, jak o tem świadczą autentyczne dokumenta.

mos: „Przyjdź Panie Jezu!“ I przyszedł! Przyszedł w Komunii św., aby Go już zabrać do siebie. Więcej nie pragnął Jacek i sercem całym zawołał: „W ręce Twoje Panie oddaję ducha mego.“*) To były ostatnie Jego słowa na ziemi i promień niebieski oblał twarz jego, a dusza zamieniła nędzę ziemskiego wygnania na wieczne szczęście niebieskiej ojezyzny.

O. P. M. B. Z. K.

Kilka myśli o Przenajśw. Sakramencie W. O. Ludwika z Grenady.

Zak. Św. Dominika. (ur. 1504. um. 1588).

Wiek XVI. — to wiek największych cierpień Kościoła. Wówczas to niewiara, zatruta jadem herezyi, opanowała wszystkie stany a rozwiązłość niby wezbrana rzeka rozlała się po całym świecie. Zdawało się, że Bóg zapomniał już o swoim Kościele i za chwil kilka zniknie on z powierzchni ziemi. Wśród zniewag religii naturalnie nieszczędzono i Przenajśw. Eucharystyi — serce się wzdryga na myśl tyłu świętokradztw i nieuszanowania jakich wtedy P. Jezus doznawał od ludzi. Ale Bóg, który zapowiedział kościołowi, że Go nie opuści, ten Bóg przyszedł Mu z pomocą i wzbudził wśród różnych narodów mężów wielkich, którzy słowem i piórem bronili religii i kościoła.

Do liczby takich mężów należy bezwątpienia O. Ludwik z Grenady. Urodził się w Grenadzie w Hiszpanii w r. 1504, i wczesnie bo już w 19 wieku życia przywdział białą sukienkę św. Dominika. Po ukończeniu studiów filozofii i teologii poświęcił się kaznodziejstwu i wnet zasłynął jako znakomity mowca i kaznodzieja jako też przewodnik życia duchownego. Jako mowca stoi on na równi z największymi kaznodziejami i słusznie przyrównują Go do Chryzostoma lub Bossueta.*) Co się zaś tyczy życia

*) *Animo perpurcato, inbet ut ad majorem templiarum, Sacratissimum Saeraficium offeratur. Cui dum astitit, multas lacrimas profundit, partim ex humilitate, indigum se censens, tali Divina dignatione, partim ex animi ardore, viaticum perigrinationis suae exoptans. Aderat jam instans, quo Sanctissimo corporis Xti pabulo reficere deberet. Adaram ille conscendit. In lacrimas effusus, tundeus senile pectus, Sanctissimum Domini corpus sumpsit viaticum pernecessarium, ad illud iter extremum in coelestem patriam conficiendum. Bzowski l. 4.*

*) Kazania Jego w języku niemieckim wyszły przetłómaczone przez Silbert'a w 5 tomach, w Landschut i Regensburg 1834-3 br. 2. wyd. Regensburg. 1868. Wszystkie zaś jego dzieła w przekładzie łaćnińskim (pisał po hi-

duchownego, śmiało może zająć miejsce obok Rodrycyusza, Tomasza a Kempis, chociaż może jest mniej od nich znanym. Święci jak Karol Boromeusz, Franciszek Salezy, papieże i uczeni cenili Go bardzo wysoko i często czytywali Jego dzieła. Do najznakomitszych należą: „Przewodnik grzeszników^{***)} (La quida de peccadores) i „Pamiętnik życia chrześcijańskiego (El memorial de la vida christiana.) Wszystkie pisma tego wielkiego ascety odznaczają się niezwykłą żywością, często wysokim poetycznym polotem, a zawsze gorliwością ewangeliczną, — słowem O. Ludwik jest nietylko filozofem i moralistą ale też mowcą poetą i wieszczem. Dokonawszy wiele dzieł znakomych kazaniem swojemi i pismami umarł w Lizbonie 31 grudnia 1588 r. w 84 wieku życia. Ludwik z Grenady pisał też prześlicznie o Przenajśw. Sakramencie i w tym względzie znajdujemy u niego tyle głębokich myśli a zarazem taką niezwykłą miłość Przenajśw. Eucharystyi, że nie od rzeczy będzie rzucić choć kilka zdań Jego, w serca wiernych ezcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Jestto malutka wiązanika^{***)} zebrana z różnych dzieł Jego a ile w niej pięknych myśli to czytelnik najlepiej osądzi.

Kiedy Zbawiciel nasz odchodził z tego świata, przewidział okropne mnóstwo nieprzyjaciół, które nas otoczyć miało i dlatego z miłości ku nam ustanowił Przenajśw. Sakrament. Chciał bowiem być towarzyszem naszym na tym łez padole, pokarmem naszej duszy, ochłodą jej i balsamem na wszystkie rany i słabości a wreszcie przedsmakiem szczęścia niebieskiej Ojczyzny. Tak jest zaiste! Cudowną jest ta uczta, którą nam Pan zgotował, — jest to chleb anielski, biesiada prawdziwie królewska, gdyż Sakrament ten Przenajśw. otwiera niebo, strąca do piekła szatany, a biedne dusze ludzkie broni od wszystkiego złego. Mocą tego chleba zwyciężyli świat męczennicy, nim posilali się wyznawcy, On czystemi uczynił dziewice. On tyle cnót zrodził w sercach sprawiedliwych, z tylu nędz grzechu wyrwał pokutujących!

Cudownym jest Bóg w całym tym świecie, cudownym we wszystkich swych dziełach, ale najcudowniejszym, niepojętym

szańsku i łacinie). wydano w Kolonii w 3 tom. in fol. 1626 r. Bardzo wiele z jego dzieł były tłómaczone na różne języki, włoski, francuski.

***) W polskim języku jest bardzo piękny przekład tego dzieła, nakładem X.X. Misjonarzy wyszło w Krakowie 1891 r. Prócz tego mamy również jego dzieło p. t. Żywot Chrystusa P. tłómaczenie St. Górskiego. Kraków 1890 r.

****) Z dzieł łacińskich wyd. w Kolonii 1586.

w Najśw. Sakramencie. Dlatego Izaiasz nazywa Go „przedziwnym,“ bo wszystkie tajemnice Jego życia są podziwu godne. Dlatego manna była Jego figurą, wyobrażeniem. Żydzi bowiem, gdy wiedzieli ją spadającą z nieba, zdumieni pytali co to jest, co to znaczy?

Ach! o ileż więcej nam wypada zawołać, co to jest, że majestat nieskończony, którego nietylko ziemia ale i niebo pojąć, ogarnąć nie mogą ukrył się pod postacią maleńkiej Hostyi?! Co to jest, że Ten, którego mieszkaniem niebiosa stąpił między syny ludzkie i chce i żąda, aby się do Niego zbliżyli grzesznicy! On równy w Bostwie Ojcu i Duchowi św. oddaje się w ręce człowieka staje się Jego pokarmem, światłem, pomocą i wsparciem!

(C. d. n.)

Korespondencye.

Od Prz. ks. J. Künzle, Generalnego Dyrektora Kapłanów adoratorów w Austrii, otrzymujemy następujące pismo: C. k. Namiestnictwo Tyrolu i ziemi przedarulańskiej. L. 19916 Insbruck 20 lipca 1896. Jego c. i k. Apostolska Mość, Najwyższem rozporządzeniem z dn. 28. czerwca 1896 raczył najłaskawiej pozwolić na wprowadzenie kongregacyi Najśw. Sakramentu (Eucharystyanów) do dyecezyi Trydenckiej.

O tem uwiadamia się Waszą Przewielebność wskutek reskryptu wysokiego c. k. ministerium wyznań i oświaty z dnia 4. lipca 1896 l. 16324 w załatwieniu odnośnej prośby do Cesarza.

Na podstawie tego Najwyższego postanowienia nie znajduję żadnej przeszkody do zamierzonego założenia rezydencyi Ojców (Eucharystyanów) tejże kongregacyi, składającej się z dwóch księży i trzech braciszków w Bozen (Stillendorf) na podstawie §. 2. rozporządzenia ministeryalnego z dnia. 13. czerwca 1858 (D. P. P. N. 95) udzielić państwowego pozwolenia. — C. k. Namiestnich Merveldt mp. — Dr. Fischer mp.

Uwaga redakcyi: „Dwaj księża i trzej bracia“, jest tylko zwykłą formułką; faktycznie jest liczba nieograniczona.

Tak więc powstaje w Tyrolu klasztor OO. Eucharystyanów w Austrii. Chcący zasięgnąć bliższych informacyi o tem klasztorze lub czujący powołanie do niego, zechcą udać się do P. ks. I Künzle, Generalnego dyrektora kapł. adoratorów we Feldkirch, ziemi przedarulańskiej (Vorarlberg). Oby P. Bóg dał, aby i u nas

w naszym kraju powstał kiedyś klasztor OO. Eucharystyanów — i oby P. Bóg dał powołania klasztorne wśród kapłanów i ludu do tego czełgodnego Zgromadzenia.

Commendationes ad preces.

Et quod cumque petieritis Patrem in nomine meo hoc faciam, ut glosificetur Pater in Filio (J. XIV. 13).

W intencji Ojca Św. i Biskupów zapisanych do Towarzystwa. — W intencji nowo wyświęconych kapłanów. — Rekolekcyje dla kapłanów. — O błogosławieństwo Boże w pracy. — W intencji założyć się mającego klasztoru OO. Eucharystyanów w Austrii. — O powołanie zakonne o zdrowie. — Pewna osoba w utraeniu i w przykrych stosunkach. — Intencya P. Bogu wiadoma. — Pros lumine in dubiis. — Ut humeris angelinis formidandum ordinem s. presbiteratus digne accipiam. — Perseverantia in gratia Dei. — Studia mea et instaus examen nec non eadem meorum Confratrum SS. Cordi Jesu Eucharistico, humiliter commendo. — Conversionem certae personae. — Conversionem affinis. — Imploro gratias — est pro acceptis gratias ego. — Ojedną szczególną łaskę — o wybawienie z nieszczęścia. — O rozszerzenie adoracyi N. Sakr. wśród kapłanów i ludu. — Wszystkie intencyje adoratorów poleczone na ostatnich libellach. — Wszystkie intencyje, które nie doszły rąk dyrektorów dyec. Towarzystwa. — „Adveniat regnum tuum Eucharisticum“.

W ciągu ubiegłego miesiąca przystąpiło do Towarzystwa ogółem 428 nowych członków, którzy są w krajach: w Austrii 129, w Niemczech 80, we Włoszech 102, w Stanach zjednocz. 52, we Francyi 50, w Irlandyi 7, w Belgii 2, w Anglii 1, w Equator 1, w Holandyi 2, w Szwajcaryi 1. — Umarło 56 członków ogółem R. i. p.

Uprasza się członków, którzy są wpisani do Towarzystwa pod Nr. 28.000-32000, aby zechcieli odprawić Mszę św. roczną w miesiącu sierpniu za wszystkich zmarłych członków Towarz. Odprawienie Mszy św. należy zaznaczyć na libellum adorotionis dwoma krzyżkami.